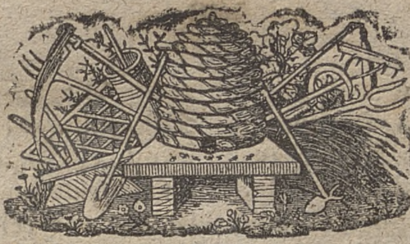
Rok VI[ty]. Nr. 33.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela trzynasta po Zielonych świątkach,* dnia 14. Sierpnia 1842.

Religia.

Żywot świętego Feliksa, Kapucyna.

Święty Feliks narodził się we wsi Kantalicyi, blisko Citta Ducale, w państwie papiezkiém, roku 1513., z ubogich ale pobożnych rodziców. Maiąc lat dwanaście urządził się za chłopca do paszenia trzody. Nie trawił czasu przy bydle na próżnowaniu, iak zwykle się dzieie, na grach ze szkodą sąsiadów, lub spaniu; modlitwą on się zaymował i dla tego nie lubił pasać w towarzystwie drugich; osobności szukał i na osobności w prostocie serca swoiego się modlił, odmawiaiąc z wielką rozwagą i gorącością ducha: Oycze nasz, Zdrowaś Marya, Wierzę w Boga, a na końcu: Chwała Oycu i Synowi i Duchowi świętemu. Więcéj nie umiał, bo go czytać nie nauczono. Mimo tego iednak bardziéy on z laty wzrastał w mądrości prawdziwéy, aniżeli ci, co na książce umieią. Rozpatruiąc się w całém przyrodzeniu, wszędzie upatrywał wielkość i wszechmocność Boga, Iego dobroć i miłosierdzie, a to wszystko pobudzało go do wychwalania Stwórcy i do wiernego Iemu służenia. Zawsze cichy i spokoyny, nigdy się gniewem nie unosił; a gdy się z niego kto naśmiewał i szydził, zwykł był mawiać: „oby Cię Bóg świętym uczynił.“ Z iak naywiększą ochotą uczęszczał do kościoła. Tu iego dusza rozpływała się w Bogu. Nauk ogłaszanych z pilnością słuchał, a w czasie Mszy świętéj z widoczną skruchą rozpamiętywał gorzką mękę Iezusa Chrystusa. Lubił także słuchać czytaiących książki duchowne, zwłaszcza Żywoty świętych pańskich, osobliwie pustelników, których zaparcie się świata i siebie samych tak Go uięło, że niczego bardziéy sobie nie życzył, iak prowadzić życie pustelnicze. Zdarzyło się, że gdy orał, przyszedł do niego gospodarz iego w czarne suknie ubrany; młode woły, tym widokiem przestraszone, w bok uderzyły, a powaliwszy na zagon św. Feliksa, pług przezeń przeciągnęły, nie zadawszy mu żadnéy rany. Św. Feliks podziękowawszy Bogu za ocalenie, prosił gospodarza, aby go uwolnił od służby; a otrzymawszy czego żądał, udał się do Gwardyana Oyców Kapucynów w Citta Ducale i pokornie prosił, aby go przyięto do zakonu za layka. Miał on wtedy lat trzydzieści. Odmówiono mu przyięcie, ale na nieustanne prośby i nalegania, przyobiecano mu, że go przyimą. Oyciec Gwardyan zaprowadził go do kościoła, i pokazawszy mu obraz ukrzyżowanego Zbawiciela, rzekł do niego: „Czy widzisz tego, którego

powinieneś naśladować i iść w ślady Iego? Zważay dobrze, czyli się odważysz przez cały czas życia twego żyć z Nim przybitym na krzyżu?" Temi słowy do łez rozczulony św. Feliks, pragnął cierpieć z Iezusem i ukrzyżować w sobie starego człowieka ze wszystkiemi iego chuciami. Potém wyprawił go Gwardyan do Rzymu do Prowincyała zakonu. Ten przyiął go łaskawie, przypuścił do zakonu, a dla odprawienia zwykłego nowicyatu (proby rocznéy) posłał do Anticoli. Rozpoczął Feliks drogę pokuty i zachowania karności zakonnéy z wielką gorącością ducha, nigdy nie zwalniaiąc, owszem co raz nowe czyniąc w téyże postępki. Na rozkazy przełożonych dosyć dla niego było iednego skinienia, aby wypełnił to wszystko, cokolwiek mu było nakazano. Pilnym był w strzeżeniu zmysłów swoich, osobliwie oczu, tak dalece, iż nigdy onych nie zwracał na widoki niebezpieczne i próżne. Szczególniéy kochał się w modlitwie, która iest źródłem wszelkich łask niebieskich, a iako nieuczonym był i czytać nie umieiącym, tak powiadał, że się nie uczył więcéy, iak tylko sześciu liter, pięciu czerwonych, a iednéy białéy, i że te iedynie były dostateczne dla niego, aby mógł zostać uczonym w nauce Świętych. Przez pięć liter czerwonych rozumiał pięć ran i mękę Chrystusową, która była pospolitym celem iego rozmyślania, z którego nabywał nauki, iako miał pełnić wszelkie naywyższe cnoty. Litera biała znaczyła czystość niepokalaną Maryi Panny, do któréy był wielce nabożnym, staraiąc się naśladować iéy wysokie cnoty, a nadewszystko iéy czystość. Dla łatwieyszego dochowania téy cnoty, wycieńczał ciało swoie ostrą pokutą; nie przestaiąc na tych, które przepisuie reguła św. Franciszka, przydawał inne ostrzeysze. Wyznaczony do kwestowania dla Zakonników chleba w Rzymie, pełnił ten swóy obowiązek przez czterdzieści lat z taką skromnością, prostotą i miłością, iż się stał celem podziwienia i uszanowania osób wszelkiego stanu. Św. Filip Nereusz, św. Karól Boromeusz, poważali go wielce. Po całodziennéy pracy odniósłszy na własnych barkach kwestę do Klasztoru, zamiast udać się na spoczynek, zwykł był chodzić do kościoła i tam całe noce bawić na modlitwie i rozmyślaniu rzeczy niebieskich. Dwie, naywięcéy trzy godziny snu sobie pozwalał, a to na podłym tapczanie, zamiast poduszki kładąc pod głowę kamień lub snopek trzasek. Ustawiczne a ścisłe zachowywał posty, przestaiąc na małéy ilości chleba i wody. Zwykł się był nazywać *bydełkiem konwentu*, a ciało swoie, bratem osiołkiem, tak dla poniżenia swego, iako też dla okazania, że do niczego więcéy nie godziły chęci iego, iak tylko do pracy i umartwienia. Przełożeni zważaiąc na iego wiek podeszły, chcieli go uwolnić od uciążliwego obowiązku kwestowania, ale on ich błagał, aby go przy nim zostawiono, bo się obawiał, aby przez to pobłażanie ciału nie upadł na duszy, którą Bóg różnemi zasilał widzeniami. Nareszcie przeżywszy siedmdziesiąt dwa lata, przepowiedział braciom swoim zbliżaiącą się śmierć swoię, która też nie zadługo dnia 18. Maia 1587. nastąpiła.

Na mocy udowodnionych cudów, które Bóg za przyczyną Feliksa zdziałał, Urban ósmy, a potém Klemens dziewiąty, Papieże, ogłosili go Błogosławionym i w liczbę Świętych wpisali.

Osoby proste, iak i uczone, mogą brać pożytek z Żywotu tego Świętego: pierwsze niech się nauczą, że i bez nauk mogą doyść do wysokiéy świątobliwości,

byleby umiały rzeczy tyczące się wiary i takową ściśle w życiu wypełniały; drugie niech wiedzą, że przed Bogiem nic nie znaczy nauka, którą tak bardzo świat szacuie, ale życie dobre, prostota chrześciańska, pokora i inne cnoty, przez których pełnienie iedynie dostępuiemy żywota wiecznego. „Powstaią nieukowie," powiada św. Augustyn, „i porywaią, żyiąc dobrze, królestwo niebieskie, kiedy ludzie uczeni tarzaią się w błocie i plugawstwach, dla których na łeb wpadaią do piekła." I sam Iezus Chrystus w Ewangielii wysławia przedwiecznego Oyca swoiego, że raczy obiawiać i rozdawać łaski swoie maluczkim i nieumieiętnym podług świata, gdy tychże nie udziela mądrym i rostropnym świata.

Z tego zaś, kochani Bracia! nie wynika, że macie gardzić naukami, ach nie! każdy, o ile mu sposobność i zdatność do tego służy, ma się ćwiczyć i doskonalić w naukach, nie ma zakopywać odebranego talentu, ale ma przytém nie zapominać, że sama nauka, bez wiary, bez życia podług wiary, na nic się człowiekowi nie przyda. Uczeni nie maią dufać w swoię naukę, którą się łatwo zaślepić mogą, i gardzić prostaczkami, ale nią pobudzać się tém bardziéy do oddawania czci należnéy swoiemu Stwórcy i do korzenia się przed nim.

Gospodarstwo.

O sprzątaniu owsa.

Rozmowa między Kubą a Wachem.

Kuba: Naysłodszy! iuż zapewne nie macie z gruntu co wsypać koniom, kiedy ledwo coście posiekli owies, iuż go wiążecie.

Wach: A cóż tu po nim na polu? abo to niedoyrzały? czas z nim do stodoły. Nie ma czego czekać. Może Bóg nam deszczu użyczy, toby mi zmokł.

K.: Przecież po deszczu nastąpi pogoda, to znowu wyschnie, a co się odleży, to się odleży. Móy nieboszczyk oyciec powiadał mi, że owies może i dwie niedziele leżeć na polu, i że nawet lepiéy, gdy zmoknie.

W.: Czemu nie! Kiedy go kto posiecze i nie zbierze, to i dłużéy leżeć może; ale iaka strata dla gospodarza?

K.: Strata? nie wiem ci iaka! owszem iak się owies na polu odleży, a ieszcze do tego zraz zmoknie, to się potém bardzo dobrze młóci i ziarno i plewa odleci.

W.: Do młócenia toć prawda lepszy taki owies, bo choć go tylko parę razy cepami uderzę, to i iednéy plewki na słomie nie zostanie, ale i pod słomą nie wiele ziarna.

K.: Toby świeżo posieczony i zaraz związany owies miał więcéy wydać ziarna, aniżeli ten, co się na polu odleży?

W.: To się wie, boć przecie nie tyle go się wykruszy. Nie naraz wszystko ziarno się dostoi; kiedy się ostatnie doyrzewa, to pierwsze już się przestawa i za naymnieyszém poruszeniem wypada na ziemię, a kiedy ieszcze leży parę albo kilkanaście dni na pokosach i do tego zmoknie, to potém gdy słońce na niego uderzy, prawie wszystko naylepsze ziarno wyleci. Wolę ia się nad owsem zagrzać w stodole, aniżeli ziarno zgarniać na polu. Że plewa zostanie przy słomie, to nie strata, bo ią ze słomą zje bydło i chętniéy aniżeli gołą.

K.: Nibyć to nie źle mówicie, miły Wachu. Iam sobie tego ieszcze dotąd nie uważał i myślałem: tak robili oycowie, tak róbmy i my; a kto inaczéy robił, to mówiłem, że źle robi.

W.: Nie trzeba starymi poniewierać,

to prawda, bo Bóg ich czcić i szanować przykazał; ale co się tyczy gospodarstwa, to możemy nie w iednéy rzeczy inaczéy sobie postępować, i to z widocznym naszym pożytkiem. Oycowie nasi obciążeni niekiedy nad siły zaciągiem, dorywkami sobie tylko gospodarzyli. Posieczony owies musiał leżeć i dwie niedziele na polu, bo pański trzeba było zwozić; zimą trzeba było pański wymłócić; swóy więc młócili przededniem, z pośpiechem, i byli kontenci, że im się lekko młócił, a nie zważali na iasną stratę; a choć ią i uważali, to ią przypisywali skwarowi, a nie przestaniu i odleżeniu. Ia sam, gdym ieszcze robił zaciąg, nie raz posiekłem owies i musiałem go dłużéy iak dwie niedziele zostawić na polu, bo nie było czasu go zgrabić, związać i zwieść, a często i deszcze przeszkadzały. Gdy nasz kochany Pan zaciąg zamienił nam na czynsz, znarowiony dawnemi czasy, tak myślałem i mówiłem iak wy, i tak robiłem iak dawniéy. I móy owies dwuniedziałkował na polu. Ale mnie Pan wygadał i powiedział mi, że źle robie, i powiedział mi dla czego źle robie, i nauczył mnie, iak mam robić. Usłuchałem go, i teraz widzę, że mi na dobre radził. Nie śmiéycie się, móy Iakubie, ze mnie, że się z owsem ku domowi pospieszam; popieszaycie się i wy, a wasze siwki będą się miały lepiéy.

Iaki ma być naylepszy środek zapobiegaiący, aby pchły rozsady nie niszczyły?

Powiadaią niektórzy ogrodnicy, że pchły, niszczące rozsadę, nie pochodzą ani z ziemi, ani z powietrza, ani z wody, iak wielu utrzymuie, ale się wylęgaią z iay, a te iaia złożone maią być w ziarnkach rozsady. Że ich nie widzimy, pochodzi to ztąd, iż maią być bardzo malutkie. Radzą tedy, aby przed siewem ziarno przez trzy godziny w mocno słonéy wodzie moczyć; bo mówią, że w ten sposób zaród pchły się niszczy. Nie doświadczałem ia ieszcze tego; nie ręczę więc za skutkiem. Dla przekonania, proszę zrobić doświadczenie.

Czy na każdy gatunek ziemi daie się naraz iednakowa ilość nawozu?

Bynaymniéy; owszem wielka pod tym względem zachodzi tu różnica; albowiem im grunt słabszy, tém częściéy go gnoić należy, lecz mniéy nawozu naraz dawać; a im mocnieyszy, tém więcéy dać można naraz nawozu, lecz rzadziéy go nawozić. Dla tego zaś tak postępować trzeba, bo w gruncie lekkim, piaszczystym, nawóz bardzo prędko się rozkłada na pokarm dla roślin; i ieżeli one zaraz go nie spożyią, wówczas ulotnia się daremnie z ziemi; ieżeli więc damy tu naraz znaczną ilość nawozu, wówczas grunt tém bardziéy się przez to spulchni, a zatém prędzéy się nawóz rozłoży, a utworzony pokarm roślinny w tém większéy ilości daremnie się ulotni; przeciwnie zaś w gruncie mocnym i nawóz nie tak prędko się rozkłada, i pokarm roślinny, z powodu ścisłości onegóż, ulotnić się nie może.

A. F.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. T. Borowicz.)